

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2 800 000 mk.
Z odnośniami miesięcznie	3 000 000 mk.
W agencjach miesięcznie	3 000 000 mk.
Przez pocztę już z odnośniami	3 208 000 mk.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przekładów w zakładach, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201.032.

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejaka Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skrytka poczt. 33

Główny redaktor: Dionizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 20 kwietnia 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza piąty lub jego miejsce 100000 mk. — Rekl. za tekst wiersza 3-łam, 200000 mk. — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z niezbytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tchta. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Na dzień Zmartwychpowstania.

Gdyby Chrystus Pan nie był w Swym Majestacie powstał z martwych, nie byłibyśmy dziś mieli Kościoła św. Nieprzyjaciele jego byłiby zatrumfowali, nie byłoby świadectwa prawdziwości wiary św. Nie byłoby nikogo, kto był śmiały głosić prawdziwość nauk Chrystusowych. Toć Piotr św. jak powiada Pismo św. zaparł się był poprzednio Chrystusa, gdy Go widział w cielesnej odurze, w stanie największego upodlenia, gdy widział bezsilność ludzkiej istoty Chrystusa. Dopiero zmartwychwstanie było ukoronowaniem nauk Chrystusa, było świadectwem, że On — ci był Synem Bożym, bo człowiek nie powstałby z martwych.

I to świadectwo było Opoką, na której Chrystus Pan zapowiedział Swój Kościół zbudował, i jak dotąd, bramy piekielne Go nie zburzyły. Prawdziwość tego świadectwa krociowe miliony ludzi krwią i mękami przypieczętowały, z przeświadczeniem, że zmartwychwstanie do lepszego życia. W imię tego świadectwa krocie wiernych rozbiegły się po świecie, ażeby głosić naukę Mistrza i prawdziwość Jej łyciem Swem przypieczętować. Dla tego to nauka chrześcijańska zmartwychwstaniem Chrystusa otrzymała pieczęć prawdziwości i wieczności.

Chrystus Pan jako Syn Boży przeszedł całą otchłań nędzy ludzkiej, wychylił kielich goryczy ludzkiej do dna, bo śmiercią haniębną na krzyżu w otoczeniu dwóch lotrów. Ale w Zmartwychwstaniu Swem istotę ludzką odrodził.

Świat zdumiony ujrzał po tysiącnych wiekach, że ze śmiercią ludzką niewszystko się kończy, że więc człowiek nie żyje życiem bydlęciami, ale że stworzony jest do lepszego życia, które mu odmierzonym zostanie miarą jego uczynków na tym świecie. Istota ludzka została tem świadectwem przyszłego zmartwychwstania odrodzona. Ludzie przestali być sobie zwierzętami, a stali się istotami współzawodniczącymi w dobrych wzajemnych uczynkach, ażeby królować z Chrystusem we wieczności.

Człowiek z chwilą Zmartwychpowstania Chrystusa cel życia odnalazł. Na podłożu wzajemnych poświęceń dla osiągnięcia przyszłego życia zaczęło się radość ze życia doczesnego, zaczęło sobie uprzyjemniać życie wszystkim co je przyjemności wytworzyć może. Na tle tego praca zyskała uświęcenie, a z pracą współzawodnicztwo w najrozmaitszych życiowych urzędzeniach państwowych, społecznych i rodzinnych. Dawniej państwo było wytworem siły pojedynczych jednostek. Słabością swą a siłą innego ginęło, bo wyższego celu w swej egzystencji nie miało. Zginęła nawet Grecja, za wojowania przez Rzymian. Cel swój państwowy osiągnęły państwa dopiero na podłożu Chrystusowem. Istota narodów została bowiem duchowiona Chrystusowem Kościołem, Chrystusowem przykazaniem, że duch jest wieczny, bo stworzony do wieczności.

Dopóki zatem świat istnieje, dopóty obchodziliśmy święto Zmartwychpowstania Chrystusowego, aż do skończenia świata. Świat się odrodził w krynicy Narodzenia i Zmartwychpowstania Chrystusa i zginął z tą chwilą, gdyby ta krynica wysychała potęga.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Przełomowa mowa.

Macdonald otworzył pierwsze główne posiedzenie obydwój delegacji, które się zebrały dla nawiązania ze sobą w przyszłości stałych stosunków przyjaźni. Przy tej okazji wygłosił mowę, ażeby przemówił delegacji rosyjskiej do serca. Powiedział do niej mniej więcej tak: Tętnniejsza konferencja ma znaczenie przede mowę, i dla tego delegacja rosyjska powinna zrozumieć, że od niej może zależeć przyszłość obecnych rządów sowieckich. Delegacja powinna zatem na wszystko, co się na tej konferencji będzie rozgrywało, patrzeć nie tylko po kupiecku, patrzeć nie tylko ze stanowiska materialnych korzyści, ale ze stanowiska rosyjskich interesów państwowych na przyszłość. Delegacja powinna zatem dobrze się zastanowić nad tem, czy należy odrzucić wszelkie długi dawniejsze, czy nie. Anglja pra-

gnie jej chętnie pomóż i skreślić, co będzie uważała za możliwe do skreślenia, ale to, co skreślone nie będzie, to powinny sowieci zapłacić. Tu bowiem nie tylko chodzi o Anglję, ale o cały świat i o moralność. So wieci pomoga sobie rządzić jak chcą, ale w obec świata powinny zachowywać te reguły uczciwości, ja kiemi świat się kieruje. Inaczej świat musi nabrać przekonania, że ma się do czynienia z służnikiem, któ remu wierzyć nie można. Tak samo powinny sowieci trzymać się wymagań prawideł świata obecnego. Nie powinny zatem urządzić rozruchów i niepokoju w cudzych krajach ze swą komunistyczną agitacją, skoro nie znoszą żadnych chęcych agitacji politycznych w swoim kraju. Uchodź zatem o to, ażeby obecna konferencja zdołała rozproszyć te uprzedzenia, jakie narody europejskie żywią do obecnych rządów bolszewickich.

Takie kazania prawil Macdonald konferencji bolszewickiej. Nam się zdaje, że pastor przemawiał tu do niepoprawnego grzesznika, który zgodził się na spowiedź, ażeby uzyskać przebaczenie i pełne kieszenie podarunków na drogę, a gdy wrócił do domu, zapki sobie ze swego dobrodzieja. Dziwna rzecz, że Angljcy chcą bolszewików naprawić, którzy przecież musieliby się wyzbyć całego swego programu, gdyby mieli zastósować się do „burżuazyjnego porządku“ obecnego „kapita listycznego“ świata.

Niemcy żałują po niewczasie.

Znany niemiecki dziennikarz Bernhardt pisze, że przemysłowcy niemieccy zajmują naogół przychylnie stanowisko w obec sprawozdania rzeczoznawców. To dla rządu niemieckiego będzie bardzo wielkiem ułatwieniem przy zgodzie na warunki rzeczoznawców. Równocześnie wyraża Bernhardt, że Niemcy żmądrzeli po niewczasie. Gdyby się byli w swoim czasie zgodzili na płacenie długów, nie byłoby ich tyle kosztowało, co obecnie, a w dodatku byłiby mieli Ruhrę, a obecnie Pan Bóg ich skarał za ich hardość i butę. Płacić muszą więcej, jak potrzebowali, a czy zagłębie Ruhry otrzymają z powrotem, to jeszcze wielkie pytanie.

Żydzi urządzili sobie ojczyznę.

Starają się o to opiekunowie żydowscy w Moskwie. Powiadają oni, że dla Żydów możnaby stworzyć republikę na Krymie. Powiadają że Żydzi byłiby tam w swej ojczyźnie, ponieważ północną część Krymu i sąsiednich części Ukrainy zamieszkiwało niegdyś plemię chazarów, którzy wyznawali żydowską religję. Ta republika byłaby republika sowiecka, to znaczy wchodziłaby do związku sowieckich republik komunistycznych. Obejmowałaby miasta Odessę, Cherson, Mikołajew, jego zaś wschodnie granice obejmowałoby miejscowości Genniczesk i Berdiansk na morzu Azowskiem. Ogólny obszar wynosiłby 14 milionów dzie sięcin, z których 2 miliony leżały dotąd odłogiem. Plan osiedlenia Żydów na Krymie wymyślił ich współwyznawca Abraham Bragin, który w swem sprawozdaniu powiada, że coś będzie trzeba ze Żydami zrobić, ponieważ inaczej ich wytepią w Rosji wskutek nienawiści, jaka się do nich szerzy. Mordują ich wszędzie i na każdym miejscu, a że ich nigdzie przy mówić nie chcą, przeto najlepiej dać im pewien obszar, gdzie mieszkając kupa, mogą się lepiej bronić.

Podobno Lenin godził się na plan powyższy. Był to wielki przyjaciel Żydów z racji swych prze oną międzyrodowych i nienawiści do chrześcijaństwa i z tej racji, że miał Żydówkę za żonę. Lenin jednak umarł, zanim swój plan zdołał urzeczywistnić. Ale pogrzebany on nie jest i podobno w najbliższym czasie zamierzają osiedlić 8—9 tysięcy rodzin żydowskich i gdy się tam zagospodarzą, uznają w roku 1927 republikę żydowską.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Chłopski bunt w powiecie kolneńskim.

We województwie białostockim przyszło do rozruchów. Ludność na wsi wzbraniała się miejscami podatek majątkowy płacić, a znaleźli się podszywacze, którzy bunt rozdmuchiwali. W powiecie kolneńskim trzeba było przystawiać 30 osób. Wówczas wydali hasło, ażeby aresztowanych odbić. Znalazły się naraz karabinki i kierownicy, którzy wzbudzonych ludzi po-

dzielili na oddziały i poobstawiali miasteczko Kolno ze wszystkich stron. Policja była jednakowoż wcześniej poinformowana o poczynaniach i przysłała do Kolna znaczny oddział i zdołała buntowników rozbić bez rozlewu krwi. W jednym tylko miejscu przyszło do bójki, przyczem było kilku rannych. Prowadzi się energiczne śledztwo.

Gdańsk to rozumie lepiej od nas.

W Gdańsku odbywają się tak zwane Targi Wschodnie. Gazety gdańskie i zarząd Targów robią Targom ogromną reklamę, boć przecie chodzi Gdańskowi o to, ażeby Targi zwróciły oczy świata na znaczenie Gdańska jako portu i jako przemysłowego wytwórcę. Dyrektor Targów gdańskich Franke pisze w osobnym artykule, zamieszczonym w „Danziger Neueste Nachrichten“, że Gdańsk zajmuje w Polsce stanowisko uprzywilejowane ze względu na Wisłę, która ze swymi pobocznymi rzekami rozciąga się po całej Polsce i ściąga ze wszystkich stron towary do Gdańska, ażeby z morza mogły odplywać do Europy Wschodniej. Gdańsk może się zatem liczyć ogromnie z handlem polskim, właśnie dla tego, że zajmuje on w Europie bardzo poważne stanowisko.

Gdańsk właśnie dla tego musi trzymać się mocno płaszcza polskiego i starać się o to, ażeby Polska powierzyła mu przewóz swych transportów rudy ołowianej, żelaznej i cynkowej, sprowadzanej ze Szwecji do Polski. Gazeta „Baltische Presse“ dodaje do tego, że cła, pobierane od niektórych towarów z Polski i do Polski w złoże, okazały się dla Gdańska jedynym ratunkiem jako źródło dla wyrównania niedoborów w kasie miejskiej.

Polska powinna zrozumieć, czem jest dla Gdańska i prowadzić w obec niego taką politykę, ażeby mu udowodnić, że ona jego łaski nie potrzebuje i że on bez niej niewiele znaczy. Polityka polska w obec Gdańska powinna być taka, ażeby Gdańsk zrzucił się powoli na państwowość polską. Nie Liga Narodów nam tu pomoże, ale my sami i musimy całą siłą pary starać się teraz o zwiększenie w Gdańsku naszych wpływów, ażeby nam tak nie poszło, jak z Kłajpedą.

Zaprzeczają.

Rząd niemiecki zaprzecza, jakoby robotnicy polscy w Meklemburgji oddali musieli swe pomieszkania niemieckim robotnikom, bo toby równało się wyganianiu robotników, a rząd meklemburski zaprzecza, jakoby robotników polskich wyganiał.

Kronika miejscowa.

CHOJNICE, dnia 19 kwietnia 1924 r.

— **Podwyższenie rent w ubezpieczeniu urzędników prywatnych.** Pobierający renty z ubezpieczenia urzędników prywatnych otrzymują od 1 marca b. r. miesięcznie najmniej a) inwalidzi i starcy 28 fr. zł., b) wdowy 14 fr. zł., c) sieroty niezupełne 7 fr. zł., d) sieroty zupełne 14 fr. zł.

— **Podwyższenie rent za nieszczęśliwe wypadki.** Na skutek rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca r. b. będą ci, którzy odnieśli nieszczęśliwy wypadek w przemyśle lub w rolnictwie przed r. 1921 i są ograniczeni w zdolności zarobkowej co najmniej o 50 proc., pobierać począwszy od 1 kwietnia r. b. rentę obniżoną według nowych zasad. Rentą ta wynosić będzie od 10 do 20 fr. zł. miesięcznie, dla zupełnie zniepełniających zaś 30 fr. zł. miesięcznie. W odpowiednim stosunku będą obliczone renty dla wdów i sierót.

Zarząd Ubezpieczalni Krajowej przyznał aż do czasu ustawowego uregulowania również zaliczki na renty w odpowiedniej wysokości wszystkim tym uszkodzonym, którzy odnieśli wypadek po r. 1920, a i tym, którzy odnieśli wypadek przed r. 1921, a są mniej niż 50 proc. w zdolności zarobkowej ograniczeni. Zaliczki te, również dla wdów i sierót będą urzędy pocztowe wypłacały po raz pierwszy w dniu 1. maja.

— **Składki do ubezpieczenia inwalidowego.** Opłata do ubezpieczenia inwalidowego wynosi od 1 kwietnia r. b. tygodniowo w kl. V 1,2 fr. zł. (przy zarobku tygodniowym ponad 346 fr. zł.) w kl. IV 1,— fr. zł. (przy zarobku tygodniowym od 26 do 346 fr. zł.).

Opłaty w niższych klasach nie wchodziły dla obywatelstwo ubezpieczonych na razie w rachubę, ponieważ obecne zarobki przewyższają nawet u najniżej

oplacanych pracowników znacznie zarobki, przewidziane dla niższych klas w ustawie ubezpieczeniowej.

Do opłacenia składek zaległych przed dniem 1. kwietnia r. b. można używać najdalej do 30. czerwca r. b. albo znaczków dotychczasowych po mkp. 108 000 o ile są one w posiadaniu pracodawców lub ubezpieczonych, albo też znaczków opiewających na franki złote, przyczem zaległa składka zostanie przeliczona na fr. zł. podług kursu fr. zł. w dniu 1. kwietnia 1924 r. t. j. po odpowiednim zaokrągleniu na 0,10 fr. zł. Urzędy pocztowe zostaną w tych dniach w odnośne znaczki po 0,10 fr. zł. zaopatrzone. Znaczki te zostaną z dniem 30. czerwca r. b. z obiegu wycofane i po tym dniu muszą być również za zaległy czas używane znaczki po 1,20 wzgl. po 1 fr. zł.

Wróciłem z Rosji po kilkuletniej niewoli i nie wiem, gdzie obecnie znajduje się rodzina moja i krewni. Kto by coś w tej sprawie wiedział, proszę mi o tem donieść. Adres: Gustaw Szymelfenig a p. Kortas w Tucholi — Koślinka ul. Główna nr. 1.

Inne pisma proszę się o powtórzenie powyższego.

Muzyka we Wielki Tydzień. Piszą nam: Za Niemca muzyka we Wielki Tydzień była wzbudzona. A obecnie nawet Wielkiego Czwartku nie uszanowali kataryniarze, wygrywając na swych katarynkach tylko niemieckie pieśni jak za swoich starych dobrych czasów. Nawet Niemiec pewien obrażał się na to nieposzanowanie Wielkiego Tygodnia.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Gdańsku. Dnia 15 maja odbędzie się w Gdańsku wystawa rolniczo-przemysłowa, która swymi rozmiarami budzi ogromne zainteresowanie. Zdaje się, że wiele firm z naszego okręgu pomorskiego bierze w niej udział. Ażby udział naszym firmom ułatwić, wydawane będą przez państwową kasę krajową zaświadczenia walutowe dla tych, którzy ośięż towary, wywiezione do Gdańska, przywożą z powrotem. Oto dla takich firm będą osobne ulgi cłowe. Oddział państwowej Kasy Pożyczkowej zwrócił się w tej sprawie do Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej o wykaz firm pomorskich, biorących udział we wystawie.

Ku przestrodze. Sąd w Toruniu skazał: kupca Stanisława Tomaszewskiego za lichwę mieszkaniową na karę więzienia przez 3 miesiące i grzywnę w kwocie 360 000 mk., właściciela nieruchomości Izidora Kalickiego z Torunia za lichwę mieszkaniową na grzywnę w kwocie 90 milionów marek, kupca Stefana Nowogórskiego z Torunia za lichwę mieszkaniową na grzywnę w kwocie 135 milionów marek, kupca Broni sława Zielińskiego z Torunia za lichwę towarową na karę więzienia przez 6 miesięcy i grzywnę w kwocie 1 800 000 marek.

Poświęcenie sztandaru. W święto narodowe 3 Maja nastąpi uroczyste poświęcenie chorągwi Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów, oddziału w Chojnicach. Sztandar, jak słyszemy weźmie już udział w pochodzie po mieście. Poświęcenie nastąpi w kościele na nabożeństwie przed mszą polową, a o ile zamiast mszy polowej nastąpi w kościele, to poświęcenie będzie miało miejsce podczas tego nabożeństwa. Sztandar jest okazały, kosztuje około półtora miljaru marek i sprawa prawdziwy zaszczyt oddziałowi miejscowemu. Z jednej strony jak się dowiadujemy, jest Matka Boska Częstochowska, z drugiej Orzeł Polski z odnośnymi ozdobami i podpisami.

Kronika prowincjonalna.

Kościerzyna. (Zebanie restauratorów. — Pożar.) W tych dniach odbyło się walne zebranie tow. restauratorów, właścicieli kawiarni i oberżystów, na którym wybrano nowy zarząd. Zarząd ten tworzą pp. Tkaczyk prezes, Wędlewski zast., Napiątek skarbnik, Stypa sekret. Poza tem przyjęto 3 wnioski i to w sprawie redukcji wyszynków, w sprawie nowego podatku od wódek, win i tytoniu na rzecz województwa oraz w sprawie uciążliwej księgowości.

W dniu 9 bm. o godz. 10 wieczorem w domu Urzędu podatkowego na rogu ul. Gdańskiej i Dworcowej wybuchł pożar, który jednak mimo spóźnionego nadeśnięcia koni zdołano ugasić. Spaliła się atoli spora ilość akt.

Starogard. Kolektura - Loterii - Państwowej Starogard donosi, iż Urzędowe Tabele wygranych I. kl. nadeszły i są za zwrotem kosztów po 300.000 mk. do nabycia. Zgłoszenia do II. kl. w maju br. przyjmuje się już i kosztuje każdy los 10 800 000 mk.

Drożdżeniec. Od miejscowego sołtysa pana Franciszka Wojtalowicza otrzymujemy wyjaśnienia na artykuły naszego korespondenta o szkole tutejszej. Pismo jest trochę za obszerna, jak na rozmiary naszej gazety, dla tego podajemy z niego obszerniejszy wyciąg. Pan sołtys twierdzi nasamprzód, że we wywodach pisarza jest trochę prawdy, co dotyczy szkoły tutejszej, ale za to brak szerszej znajomości o gminie szkolnej. Autor podaje, że dzieci polskich jest połowa, co nie jest prawdą, bo choćby do Drożdżenic przyłączył się Radzim i Krajentki, gdzie wszystkich Polaków, których dzieci do szkoły w Drożdżenicę wjeżdżają, jest razem 273 osoby, to jeszcze Niemców we wyżej wymienionych miejscowościach jest 474, a więc o 201 głów więcej, aniżeli Polaków. Autor podaje dalej, że dla wszystkich dzieci polskich jest jedna sala nauczycielska, dla dzieci niemieckich zaś dwie, co również mija się z prawdą, ponieważ jest jedna sala nauczycielska ewangelicka tylko, zaś kierownik szkoły jest katolikiem i uczy także dzieci polskie w języku polskim. Co do chorągwi w barwach polskich, zaznaczam, że dawniejszy sołtys Niemiec polecił poprzedniemu p. nauczycielowi chorąg-

giew zakupić, lecz że ostatni poszedł na posadę do innej miejscowości nie przyszło to do skutku i gmina sama się tem zajmie tak, aby w najbliższym czasie tało się życzeniem zadość. Zaznaczam, że autorowi nie jest wiadomem, że nawet w gminach czysto polskich gdzie dzieci niemieckich szukać można ze światłem, także chorągwi o barwach polskich jeszcze nie ma. Autor uderza dalej na moją osobę, że nie otrząśnięłem się z niemieckich naleciałości. Mojem zdaniem ten jest prawdziwym Polakiem, który czynnem ckaże, że jest nim.

Podaje autor, że stosunki w tutejszej gminie polegają na tem, że na jedenastu radnych jest tylko jeden Polak, co jest prawdą. Gmina tutejsza liczy razem 468 dusz i to 70 Polaków, 398 Niemców. Polacy tu zamieszkali, do rady gminnej wybrani być nie mogli, ponieważ nie dostali głosu, albowiem nie zamieszkują odpowiedni czas w tutejszej gminie, a dalej, że zawsze trzeba ludzi, którzy sprawę należyście rozumieją. W gminie tutejszej dotychczas panuje spokój, wszystkie rozporządzenia są z ścisłością wykonywane i dla tego byłoby dobrze, ażeby w imię tego spokoju podawano wiadomości ściśle.

Przyp. Red. To byłaby wyczerpująca treść pisma p. sołtysa. Bardzo jesteśmy p. sołtysowi wdzięczni za te rzeczowe wywody. Korespondent nasz podał może rzecz w szczegółach niezupełnie ściśle. Kierowała nim jednakowoż nie zła wola, ale dobro ogólne, co się właśnie już z tego pokazuje, że korespondencja jego w głównych zarysach polegała na prawdzie.

Bukowa Góra. W obrębie nadleśnictwa Sulęcino znajdują się trzy majątki własności Skarbu Państwa i to Duże Suminy, Małe Suminy i Żołno, za czasów pruskich dzierżawione przez Niemców. Jezioro sumińskie już za czasów niemieckich wydzierżawiono Polakowi, który wyhodował piękny rybobstan. Majątki Duże Suminy i Żołno wydzierżawiono rodakom z Kongresówki pomimo, że i Pomorzanie się o to ubiegali. Ludności miejscowej jakoś niebardzo podobają się ci dzierżawcy. Wymienione gospodarstwa Niemcy pozostawili w najlepszym stanie, a dzisiaj jakoś pomalu wszystko idzie w rozsypek. Duże Suminy w roku ubiegłym leżały całe ugorom, tak samo i na bieżący rok nie zasiano. Dla oka ludzkiego tylko zachrano i zabronowano rolę na zimę. Ploty koło zabudowań wyrąbano i popalono, dach nad piekarnią spalono, 2 belki ze stodoły wypilowano i spalono. O renowowaniu budynków się nie myśli. Tak samo i w Żolnie nie uprawia się należycie roli, budynki znajdują się w opłakanym stanie. Dzierżawcy żyją z gotówki a nie z roli, artykuły spożywcze zakupują w mieście. Gdy gotówki zabraknie, wyjeżdżają do Warszawy i znów z pełnymi kieszeniami wracają. Dziwi każdego, dla czego to takim ludziom wydzierżawia się majątki, jeżeli z uprawy roli żyją. Ludzie sobie to tłumaczą w różny sposób. Majątek Małe Suminy wydzierżawiono oberżystyce p. Głowczewskiej z Sulęcyna, który posiada w dodatku sam rolę, oberżę i hotel. Także i ten majątek ub. roku nieomal cały leżał ugorom, w tym roku na naprawę się nie zanosi. I tu nie naprawia się zabudowań, istnieje obsza, że niedługo budynki na wszystkich trzech majątkach się zawalą. Jako gospodarza trzyma p. G. na majątku Niemca luteranina. Sprawami temi zajmą się powinni poslowie nasi.

Dzierżawcy Żołna starają się też o wydzierżawienie resztek Goleczno tuż przy niemieckiej granicy dla rodaka z Kongresówki. Urząd Ziemiński niechaj ostrożnie postępuje w tej sprawie, by i tego gospodarstwa nie zniszczono.

Sulecin. Dotąd obliczono, że głośny był nadleśniczy p. Chocianowicz przy swych nadużyciach poszkodował Skarb Państwa na 15 miliardów marek. Szkody są daleko większe, jak powyżej podano, lecz ustalił się ich nie da dla tego, że brak numerowników. Do kierownika biura nadleśnictwa p. Górskiego oświadczył Chocianowicz: „Pan się niczego nie obawiaj, ja numerowniki usunęłam, nam się nic nie stanie”. Czy p. Górski podał to do władzy, ażeby p. Chocianowicza można było za to pociągnąć do odpowiedzialności?

Z dalszych stron.

Lwów. (Skrucha złodzieja.) Do tutejszego urzędu śledczego nadszedł list, w którym znalazłniczo osobiste dokumenty na nazwisko Piotra Dudkiewicza i obrazek Chrystusa w gronie uczniów. List pisał niepodpisany złodziej, który objaśnia, że popełnił sporo kradzieży, ale ostatnim razem natknął się na załozony obrazek Chrystusa, który, jak powiada, tak go wzruszył, że dokumenty skradzione zwrócił i przyrzeka nie kraść więcej. Dokument poprawy złodzieja postanowiono przechować w archiwum policji na pamiątkę.

Ostatnie telegramy.

Proces przeciw 30 Niemcom rozpoczął się w Moguncji za należenie do tajnych organizacji. Oskarżenie zarzuca im zbrodnie szpiegostwa i nieprawego posiadania broni.

Niemcy chcą wybory do parlamentu przesunąć.

Gazety niemieckie piszą, że wybory do parlamentu niemieckiego zostaną prawdopodobnie odłożone do 11 maja. Pewności jednak niema. Chcą podobno popusć z wywołaniem szyki Poincaremu, który naznaczył wybory r wnieź na 11 maja.

Jakie będziemy mieli brzęczące monety?

Rada ministrów na posiedzeniu 16 kwietnia uchwaliła wybijać monety srebrne po 5 złotych, po 2

i po 1 złotym, nikłowe po 50, 20 i 10 groszy. Monety srebrne zawierać będą na 1000 części wagi 750 srebra i 250 części miedzi. Monety nikłowe wybijane będą z czystego niklu. Państwo wybija monety złote w miarę potrzeby bez ograniczenia, monety srebrne w stosunku 8 złotych na każdego mieszkańca, monety nikłowe i brązowe w stosunku 4 złotych na każdego mieszkańca.

Wydzierżawienie puszczy Białowieskiej.

Puszcza Białowieska i lasy Duksztańskie zostały na 10 lat wydzierżawione angielskiej spółce „Centur-Trust Limited.” Dyrektor tej spółki podpisał w piątek umowę z ministrem rolnictwa. Spółka wycinać będzie drzewa na przestrzeni pół miliona metrów kwadratowych. Towarzystwo wydzierżawi od rządu kolejki i tartaki za osobną zapłatą. Towarzystwo zapłaci rządowi 2 i pół — 3 milionów funtów szterlingów, za lesie od gatunku drzewa. Drzewo opałowe należęć będzie do rządu, zaś budulec będzie mu wolno kupować.

Wstrzymanie ruchu pociągów towarowych.

Jak po inne lata tak i w tym roku w granicach Polski wstrzymany będzie ruch pociągów towarowych od soboty 19 bm. 6 godz. wieczora do poniedziałku wielkanocnego 6 godz. rana celem udzielania spoczynku personelowi.

Komedja sądów.

Sąd w Monachjum skazał poruczników Rossbacha, Röhmege, Heimesa, Oswald, oraz Brossa za pomoc w zdradzie stanu każdego na rok i kwartał twierdzy oraz 100 mk. twierdzy. Wszystkim oskarżonym odroczone karę do 1 kwietnia 1928 r., w obec czego wypuszczono ich na wolność.

Zatarg japońsko-amerykański.

Amerykański minister spraw zagranicznych Hughes ustąpi prawdopodobnie, ponieważ nie zgadza się z uchwałą senatu amerykańskiego, ograniczającego dopływ Japończyków do Ameryki. Naród japoński jest podobno bardzo wzburzony, a gazety japońskie nawołują gwałtownie do protestu. Rząd japoński miał w tej sprawie nawet tajne posiedzenie.

Głos Pasterza-Męczennika.

Miłośniwem rządzeniem Opatrzności, powróciłem na Ojczyznę łono, Ojczyznę wolną i znajduję się w stolicy Polski w Warszawie.

Ta odzyskana wolność pozwala mi spełnić to, co już dawniej było pragnieniem mojem, tkwiło w pamięci, przepelniało serce, a co uważałem za święty swój obowiązek.

Podnoszę więc dzisiaj głos i wyrażam najgłębszą moją wdzięczność wszystkim za żywy i serdeczny współudział w ciężkim moim losie i moich towarzyszy niedoli. To współczucie było nam wielką osłodą i pociechą, dodawało nam męstwa do znoszenia krzyża, jaki na nas włożono, nie pozwalało nam upaść na duchu, podtrzymywało nas i dawało nam otuchę, pokrzepienie i nadzieję.

Najwyższy zaś dowód tego współczucia miałem tutaj. Przyjęcie, jakiego doznałem od całego narodu, a szczególnie od Ciebie, droga Stolicu, nad wszelki wyraz wynagodziło mi przebyte cierpienia i pozostanie niezatarte do końca życia w mojem sercu.

Składam więc najserdeczniej podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu, p. wojskowym, organizacjom społecznym, prasie, wam, kochani i drodzy mi ludzie pracy i Tobie szlachetna młodzieży, oraz tym wszystkim, którzy nadesłali mi listownie lub telegraficznie powitanie.

Bóg zapłać! Jeszcze raz Bóg zapłać!

(—) Jan Cieplak, Arcybiskup.

3000 guldenów gdańskich

przeznaczyła rada ministrów na budowę basenu na Westerplatte.

Do Spały na święta.

W piątek wyjeżdża p. Prezydent Rzeczypospolitej z prezesem ministrów do Spały na święta Zaproszony również został ks. Arcybiskup Cieplak

Kobiety pastorkami.

Z Kanady donoszą, że sekta przybyterjanów wypowiedziała się za dopuszczeniem kobiet do wszystkich stanowisk kościelnych.

Trzęsienie ziemi.

Olbrzymie trzęsienie ziemi, o którym donosiły wszystkie aparaty seismograficzne, wydarzyło się na dnie Oceanu Spokojnego i niedotknęło w ogóle powierzchni ziemi. Było ono jednak tak wielkie i gwałtowne, że żadne trzęsienie ziemi porównać się z niem nie może.

Samolot spadł znowu.

Na Powązkach pod Warszawą spadł w środę samolot z wysokości 200 metrów. 2 osoby, które się na nim mieściły, wyszły bez szwanku, zaś samolot sam został uszkodzony.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Towarzystwo Samodzielnych Kupców. W środę, dnia 23 kwietnia rb. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu pana Łyczynka odbędzie się miesięczne zebranie. Z powodu bardzo ważnych spraw jest przybycie wszystkich Szan. członków pożądanę. Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum. Drukarnia i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.

Jajka wielkanocne.

Z najrozmaitszych tłumaczeń zwyczajowi dawania krewnym i znajomym jaj wielkanocnych najprawdopodobniejsze jest zapewnienie, że zwyczaj ten pochodzi ze Wschodu i sięga głębokiej starożytności. Jajko odgrywa ważną rolę w obrzędach religijnych Wschodu.

Na wschodzie jest zwyczaj rozdawania jajek w dzień Nowego Roku. Obecnie jeszcze w Persji, gdzie dzień ten jest jedynym świętem cywilnym, zwyczaj zamieniania i rozdawania jaj jest obchodzony ze szczególną uroczystością. Pierwszy dzień roku przypada tam mniej więcej w czasie, kiedy my obchodzimy święto Zmartwychwstania. Persowie w dniu tym przesyłają sobie nawzajem jajka malowane i złoczone. Niektóre z tych jajek są bardzo kosztowne, wykonane z drogiego kruszcu, po większej części są to jednak jaja naturalne i mają z czterech stron malowane figury, lub też małe wizerunki różnych osób.

W Rzymie, z pewnym rodzajem zabobonnego przesądu, podawano jajko przy rozpoczęciu uczy. Złym było znakiem, jeżeli jajko padało i tłuło się.

W Londynie znajduje się obraz indyjski szczególnie ciekawy, przedstawiający stworzenie świata. Twórca ma przed sobą jajko z boku otworzone, w którym widać żyjące istoty; na skorupie odłupanej tego jajka, stoi człowiek w dniu stworzenia; umieszczony on jest między początkiem Dobrego i Złego — z drugiej bowiem strony stoi djabeł w postaci człowieka z rogami, zupełnie jak go malują malarze chrześcijańscy.

Francuski pisarz Morier dowodzi, że zwyczaj jajek wielkanocnych sięga czasów Fenicjan, którzy czcili jednego z bożków swych, pod postacią jaja. Podług ich mniemania, noc, początek wszystkich rzeczy, zapłodniła jaje, z którego powstał ród ludzki.

Według innych znów zwyczaj ów wielkanocny powstał w ten sposób: W wiekach średnich, gdy przepisy postne były bardzo surowe, zabronionem było w czasie postu spożywanie nie tylko mięsa i mleka, lecz także i jaj. To też wszyscy z upragnieniem wycekiwali świąt, a tem samem i końca postu, aby się nacieszyć smacznym, rumiano wypieczonym jajeczkiem. Zrana, po rezurekcyi kapłan święcił jaja i wów czas weszło w zwyczaj obdarowywanie krewnych i przyjaciół jajami wielkanocnymi. Ten zwyczaj zachował się i później, gdy Kościół złagodził przepisy postne i zezwolił na spożywanie jaj w czasie postu. Przeznaczone na podarunki jaja święcone były zwyczajnie białe, surowe. Dopiero w XVI wieku zaczęto skorupki zabarwiać. W Polsce i na Rusi kruszono na jajach roztopionych woskiem rozmaite wzory, a następnie te jaja gotowano w farbie i tak powstały pisanki.

Upiększenie jaj, czyli „pisanek“, uwydatniało wśród ludu bogate pomysły iście oryginalnych wzorów i desenii. Na Żmudzi i na Wołyniu można dotąd spotkać jajka wielkanocne, które stanowią małe arcydzieła sztuki ludowej.

W innych krajach skromne jaja wielkanocne stały się z czasem przedmiotem przepychu. Np. jaja, które rozdawał Ludwik XV., zrobili słynni artyści świetnie wykonanymi miniaturami.

Pewien lord angielski polecił najsłynniejszemu cukiernikowi londyńskiemu wykonać olbrzymie jajko czekoladowe, przeznaczone dla swej żony, córki miljarдера południowo-afrykańskiego. Ten podarek miał w dłuższej średnicy 3 metry, a w krótszej półtora, tak, że we wnętrzu jaja mógłby usiąść dorosły człowiek. Do jaja włożono tysiąc funtów karmelków i sporządzono specjał na nosze, dla przetransportowania podarunku na okręt, przyczem jaje wiozło siedem osób. Prezent kosztował 10.000 fr., nie licząc kosztów przewozu do Afryki.

Szczyt osiągnął pewien magnat francuski, który ofiarował swej narzeczonej „pisanek“, jakiej nigdy przedtem jeszcze nie widziano. W niedzielę Wielkanocną zjechał na dziedziniec pałacowy rodziców pięknej Paryżanki, wielkich rozmiarów wóz meblowy, na którym było złożone olbrzymich rozmiarów jajko, obite czerwonym aksamitem. Panna ujrawszy ten kolos, zaopatrzonej w jej monogram i datę, nie wiedziała, co ma z tym osobliwym podarunkiem uczynić. Po chwili obaczyła na jaju wielkie drzwi, po rozwarciu których wytoczyła się z wnętrza skorupy lśniaca karetka, zaprzęgnięta w parę arabów; powoził siedzący na kozle stangret, przybrany w liberję o barwach domu narzeczonej magnata.

W naszym kraju zwyczaj tłuczenia jaj w wielu miejscach bardzo rozpowszechniony, przywiązany jest do podania zabobonnego. W średnich wiekach zjadano kawałek lupiny ze święconego jajka, jako środek dla uniknięcia złośliwości czarowników. Resztki tego zabobonu dają się jeszcze gdzieś spotykać wśród naszego ludu.

Wielki Post w dawnej Polsce.

Pobożność i gorliwość w spełnianiu nakazanych praktyk religijnych, były piękną cechą narodu polskiego, która przejawiała się zarówno po magnackich pałacach i szlacheckich dworach, jak i w ubogich chatkach, tak po cichych wioskach jak i w gwarnych miastach. A że przytem Polak był z natury wesóły, zaś promienny uśmiech wiosennego słońca wesółości sprzyjał, trzeba więc jakoś umiejętnie połączyć zapał do pokuty z radością życia, przepelniającą duszę. To też wiele obrzędów z okresu wielkopostnego jest arcykunsztownym zespołem tych dwóch przeciwnych sobie nastrojów.

Wielki Post obchodzono u nas surowiej, niż Adwent i dużo ostrzej niż w innych katolickich krajach Europy. Gorące serce polskie, nie zadawałniające się ramami nakazu religijnego, dobrowolnie i ochoczo większe czyniło z siebie ofiary.

Przez cały Wielki Post nikt mięsa nie jadł, a w niektóre dni wstrzymywano się nawet od nabiału, suszono i biczowano.

Ponieważ każdy uważał sobie za obowiązek być w Wstępną Środę w kościele, przeto dla tych, którzy dnia tego udziału w nabożeństwie popielcowem wziąć nie mogli, powtarzano popielec w najbliższą niedzielę, chorým zaś udzielano, na prośby ich, w łóżku. Z pobożnego, pokutnego obrządku powstał zwyczaj, że swawolna młodzież czyniła sobie zabawę, trzępiąc się po głowach workami z popiołem, lub rzucając na się stare gliniane garnki i skorupy napelnione popiołem.

Zwyczaj ten z czasem przeniósł się na środek postu i dotąd trwa jeszcze w niektórych okolicach Polski pod nazwą wybijania półpościa.

Zartobliwie przypinanie w Popielec pannom i ka walerom klocków sięga początkiem swoimi aż pogańskich czasów.

W drugą połowę postu poszczono jeszcze surowiej, bo wstrzymywano się nawet od pokarmów ciepłych i gotowanych, żywić się tylko chlebem, suszonymi owocami, młodem i wędzoną rybą. W inne dni kraszono tylko oliwą lub olejem, a polewka z gotowanego piwa z korzeniami oraz grzanki z olejem rumienione nad węglami, były ulubionem postnem daniem. Przyrządzono też specjalną potrawę t. j. mnichy t. j. obwałunki krajane w kawałki, parzone wrzątkiem i omaszczone olejem ze smarzoną cebulą. Z tych to czasów datuje się przysłówka:

Mości Panie Dobrodzieju
Dobre kluski na oleju.

Ryby stanowiły podstawę postnego pożywienia, więc choć pełne były ich rzeki, hodowano je wszędzie po dworach, klasztorach i wsiach w stawach i sadzawkach.

W Wielki Piątek wiele osób suszyło przez dzień cały, nie przyjmując do ust nic po za trochę wody.

W czasie Wielkiego Postu milkły wszędzie piosenki świeckie, a na ich miejsce śpiewano wieczorami po domach Gorzkie Żale i inne nabożne pieśni o Męce Pańskiej. Urządzano przedstawienia pasyjne. Barwne stroje święteczne chowano do szaf i skrzyń, zastępując je skromnymi, ciemnymi szatami, co jeszcze zachowało się do dziś dnia u ludu wiejskiego.

Nie rzadko zdarzało się widzieć, jak potężny rycerz, cały w stal zakuty, przed którym drżeli wrogowie, kajał się, leżąc krzyżem w kościele i pościł o chlebie i wodzie. Zwłaszcza Wielki Tydzień poświęcony był najostrożniejszemu pokucie, rozpamiętywaniu Męki Pańskiej i przygotowywaniem do wielkiego dnia Zmartwychwstania Pańskiego, wreszcie gospodarskim zachodem koło święconego.

Smutne rocznice chrześcijańskie urozmaicał sobie lud nasz wesółymi obchodami, będącymi pozostałością pogańskiego Święta Wiosny. Kościół katolicki, rozumiejąc i uwzględniając naturę ludzką, umiał pogodzić stary obrządek z nowym. W Palmową Niedzielę zwaną także Kwietnią albo Wierzbą nie tylko święcono pamiątkę triumfalnego pochodu Chrystusa przez ulice Jerozolimy, ale także czczono wspomnienie pańskiej uroczystości narodzin wiosny i promiennego kochanka jej słońca.

W wielu okolicach Polski; jeszcze w Wstępną Środę wyrzynano różgi wierzbowe lub malinowe i włożony w wodę, stawiono w ciepłe. A gdy rozkwitły w Palmową Niedzielę, niesiono zieleniące wicie w wesółym pochodzie do świątyni w kościele, poczem chłostano się nimi, wołając:

Nie ją biję — wierzba bije,
Za tydzień — Wielki dzień.
Za sześć noc — Wielka Noc.

Wreszcie umieszczono je na honorowym miejscu za obrazem obok gromnicy. A potem gdy pierwszy raz szedł wiosną dobytek w pole, by uchronić od zarazy, wypędzano go z palmą w ręku.

W wielu okolicach w Wielki Czwartek, zwany Cierniowym, chłopcy wiejscy zrobidzcy kukłę ze słomy tak swanego „Judasza“, chłostali ją kijami — i wśród krzyków i kołotania grzechotkami wrzucali do wody.

Z dawien dawna, jak i dziś w Wielki Piątek strojono po kościołach Grób Chrystusowy, a młodzi parobcy przebrani za żołnierzy w hełmy i szable — tworzyli straż honorową. Lud zaś pobożnie spieszył do kościołów dla uzyskania odpustu i odśpiewania wspólnie po raz ostatni „Gorzkich Żali“ i „Wisi na Krzyżu“.

Gdy nadchodzi wreszcie Wielka Sobota, ostatni dzień umartwień wielkopostnych, gospodynie, które przez cały Wielki Tydzień, obok aktów pokuty i modlitwy, musiały znaleźć czas na przygotowanie sutego święconego, dla wymożonych długim postem domowników, „stawały u kresów swych wysiłków. I gdy w południe ksiądz przyjechał poświęcać, przystrojone barwnikiem stoły, były już gotowe.

O mrozach w ostatnich wiekach.

O bardzo dawnych, odległych zimach słyszymy, iż miały być również nadzwyczaj surowe, mroźne i śnieżne. Ścisłych jednak danych nie mamy, pozostały tylko jakby legendy. Co do sanny, to niema

wątpliwości, iż w dawnej Polsce olbrzymie lesiste przestrzenie mogły wpiąć na jej długie przechowywanie się, jak po dziś dzień np. o wiele dłużej jeżdżą na saniach w lesistych częściach Litwy i Białorusi.

Uciekając się jednak do pamiętników z dwóch ostatnich wieków i wspomnień ludzi jeszcze żyjących, można stwierdzić, iż szeregu zim stałych, jednolitych nie odnajdujemy — przeciwnie, odnajdujemy olbrzymie, nawet trudne do uwierzenia, skoki temperatury. Te nadzwyczajne zmiany stwierdzają przedewszystkiem barwne i dosadne pamiętniki Imci Chryzostoma Paska. Dzielnym ten żołnierz i ziemianin nie zatrzymuje się jednak szczegółowo nad przeciętnymi zimami, lecz notuje zupełnie wyjątkowe i to „wyjątkowe“ co do stopni ciepła. Rzeczywiście, przytoczone zimy są nadzwyczajne. Oto wyjątki z pamiętnika, Rok 1680: „Gdy jeździł w zapusty z ludźmi po komendach i weselach, to takie były gorąca, że trudno było zacząć sukni futrzanej, tylko letniej, jak w sierpniu. Już tedy zimy nie było, tylko deszczyki przechodziły. Owe tedy zboża, w styczniu siane, wyrosły tak przed Wielkanocą, że aż nawet bydła pasiono, a tak tej zimy było mało, co słomy zostało, mając dobre pożywienie w polu“. Rok 1682: „Zima tego roku była właśnie włoska, bo wcale bez śniegu i mrozu, na saniach nie jeżdżono, rzeki nie stawały, trawy były zielone, listki na drzewie i kwiatki przez całą zimę. Ludzie orali i siali wtenczas, kiedy najcięższe bywają mrozy, nawet marzec był tak ciepły, suchy i wesóły, że prawie przeciwko swojej naturze. Dopiero w kwietniu nastąpił śnieg i mrozy, a na same święta Wielkanocne śnieg spał i miejscami jarzyny, osobliwie grochy, powarzył, które już były powstały. W Przewodni tydzień był mróz i śnieg tak wielki, że mógł saniami jechać“. W roku 1688 notuje Pasek: „Stanąłem tedy w Grodnie (jechał na sejm) 1 marca, zażywszy złych i okrutnie grudnych dróg“ — o śniegu niema mowy.

U nas w pamięci została ciężka zima podczas wojny francusko-niemieckiej, która jednakowoż ani srogością, ani długością nie dorównywała zimie tegorocznej.

Zresztą w ostatnich czasach znajdujemy łagodne zimy w latach pamiętnych patriotycznych manifestacji w Warszawie, pogrzebu pięciu poległych w 1861 roku. Szczególniej były łagodne i ciepłe luty i marzec. W roku 1863 powstania styczniowego, po dość zimnym i mroźnym grudniu nastąpił po Nowym Roku o łagodnej, wilgotnej temperaturze styczeń i luty. Umiarkowana temperatura, brak zasp śnieżnych nadzwyczaj ułatwiły i umożliwiły formowanie w lasach oddziałów i ich trwanie. Pod Małogoszczą jednak 24 lutego, w dzień bitwy, mróz rano dochodził do 10 stopni. Zima w roku 1864 była ostra i połączona ze śnieżnymi zadymkami — wiosna była opóźniona, chłodna, jak i lato. Do bardzo surowych, mroźnych zim należy zaliczyć z roku 1888. Od początku grudnia mróz chwycił, wciąż się wzmagał i trzymał bez przerwy do połowy lutego. Opady śnieżne były też bardzo znaczne i w marcu w czasie roztopów nastąpiły wylewy wód.

Nad wszystkimi niemniej zimami z ostatnich kilkudziesięciu lat zdaje się górować swoją stałością, trwaniem i śnieżnością ta, którą przeżywamy i której końca doczekać się nie możemy, pomimo dojścia do kalendrzowej wiosny.

Sukienka, która z Nim razem rosła.

Cudowne rzeczy opowiadają o sukience Chrystusowej. Miała ona z Nim razem rość, była nieszyta, pięknie czerwonego koloru i zawsze wyglądała jak nowa. Matka w miłości swej dla dziecka obwiodła ją dokoła rąbkami złocistym, a kiedy przepłukiwała na święto w strumieniu, tęcza szła wodę pić i malowała słońcem złoty rąberek, tak, że jaśniał, jakby dopiero co z niebios zdjęty.

Kiedy Najświętsza Panna kończyła tkąć sukienkę, siedziała w ogródku pod granatową jabłonią.

— Jakżeż ja dokończy sukienki Jezusowej — westchnęła cichutko — cała jest szkarłatnego koloru, a mnie pozostało tylko jedno pasemko białej wełny. — I spojrzała na jabłoni, na którą przy robocie zawiesiła pasemko, ale oto zamiast białego, wisiało tak czerwone, jak najczerwieńsze jabłko granatu. Uradowana matka dokończyła synowi pięknej sukienki i odtąd rosła ona z Nim razem, jak jabłoni w ogrodzie, która używała pasemku barwy, swego szkarłatnego owocu.

Na początku świata jutrenka nie wstawała w koronowej zorzy, ale wybuchała nagle, jak złocista ogromna żagiew, zapalając niebo i ziemię odrazu.

Ale pewnego dnia na najwyższym stołu Syonu, stanęło dwunastoletnie pachole — tak rano, że ptaki i jutrenka spały jeszcze, tylko na wysokich cedrach szyski drżały od zimnych kropel rosy żywicznej. Założyło ręce na piersiach poglądało w dal — na leżącą opodal świątynię jerozolimską.

Wtem jutrenka obudziła się, a ujrawszy, że Dziecię Boże raniej od niej stanęło na wzgórzu, przerażona poszła trząść złotymi włosami nad głową pacholęcia i błagać:

Jezu, zakryj mię... Jezu! Osłoń mię, by Pan nie ujrzał, że się spóźniła na niebie.

— Nie spóźniłaś się jutrenko — pocieszał ją Jezus. — Ja to jeszcze przed twoim wczasem przybyłem tu.

Ale jutrenka niepocieszona powtarzała:

— Królewiczu niebieski, anim ja oświetliła drogi Twej, anim otrząsała zimne rosy z drzew, by nie padały na stopy Twoje. — Zastoń mię przed gniewem Pana!..

I zastąpił Jezus sobą, wstającą utrzonkę, a ona przeświecając przez jego szkarłatną szatkę, po raz pierwszy dnia tego w koralowych świtach wschodziła nad ziemią.

A kiedy pod krzyżem żołnierze rzucali kości o ową szkarłatną szatkę Chrystusową, czerwienią teraz od krwi Jego, jutrzienka z płaczem błagała Pana, by ją zabrał z rąk żołdaków do nieba.

I wysłuchał Bóg złotowłosej, płaczącej jutrzienki, zabrał sukienkę Jezusa do siebie i rozwiesił ją w obłokach. A gdy słońce w zachodzie ogląda się za sobą — patrzy czy cukienka Jezusowa płynie za nim po niebie.

Uwięziona zaraza morowa.

(Bajka chojnicka).

W roku 1709 zaraza powietrza w okropny sposób grasowała na ziemiach naszych, wyludniając całe wsie i miasteczka. Ludziska od morowej tej choroby ginęli jak muchy. Stare kroniki opowiadają, że widziano morowe powietrze w postaci brudnej chmury, a biada tej okolicy, miasteczku lub wsi, gdzie chmura ta osiadła. Ludziska ze strachu nie wychodzili z chat, zamykali okna i drzwi i wszystkie dziury, aby tylko zaraza do wnętrza się nie dostała. Lecz to nic nie pomogło. Nie pomógł też żaden znachor ani znachorka, chociaż coraz to nowe środki i zaklęcia wyszukiwali. Ich samych imaża się zaraza, jak każdego innego zwykłego śmiertelnika.

Przy takim to stanie rzeczy przyszła zaraza także do Chojnic. Dżuma niepodzielnie panowała. Grabarze nie nadawali grobów kopać. Jeżeli w jakiej chacie choroba powstała, wszyscy spieszenie uchodzili, zostawiając chorego smutnemu losowi niechybnej śmierci. Zdarzało się, że matka umierając nie widziała swych dzieci wokoło siebie. Umierające dziecko napróżno wyciągało rączki do matuli, bo matula także w konaniu leżała. Umierały jednocześnie całe rodziny.

Rorpacz była powszechna. Rątku znikąd nie było widać. Zaczęto pokutować, liczne rzese całym dniami modliły się w kościele, przy Bożychmękach i krzyżach. Drzą usta szeptały: Od zaraźliwego powietrza, głodu i moru wybaw nas Panie. Przyjmowano w pokorze karę Bożą. Lecz gdzie bieda największa, tam pomoc Boża najbliższa. Gdy już zdawało się, że całe Chojnice doszczętnie wymrą, gdy chaty stały prawie puste, gdy nie było już komu trupów chować, Opatrzność przysłała pomoc w postaci nieznanego wędrowca.

Gromadka ludzi chowała codopiero zmarłego ojca, matkę i dwoje dzieci. Pozostała tylko jedna sierotka, wyciągająca żałośnie rączkę nad otwartym grobem, wołając tkliwym głosem: matulu, tatulu, siostrzyczki. Wchodził wtenczas na cmentarz poważnym krokiem, odkryty pyłem wędrownym starzec i litościwie spoglądał na gromadkę nieszczęśliwych tych ludzi. Zabłystry mu łzy w żrenicach, widząc rorpacz sierotki i bezgraniczny smutek gromadki tych ludzi. Podszedł do nich, pochwalił Boga i tak przemawia:

— Chojniczanie! Dostycie cierpieliście. Dziś ostatnią ofiarę dżumy pochowaliście, Bóg zmiłował się nad wami. Przychodź do was, aby was oswobodzić od mory, jaka was gnębi, bo mora mnie musi być posłuszną. Kto żyw niechaj zejździe się na rynek, a opowiem wam, jak pozbedziemy się zarazy.

Radość wielką zapanowała wśród Chojniczan. Kto żyw podążył na rynek. Nawet chorzy i kaleki dali się pozanosić, aby słuchać cudownego człowieka. Wędrowny nasz nie dał na siebie długo czekać. Wstąpił na pień w środku rynku i przy powszechnej ciszy w te słowa się odezwiał:

— Kochani ludzie! Pozbedziacie się strasznej dżumy, jeżeli pójździecie za moją radą. Musimy zmorę uwięzić na wieczne czasy. Widziałem na luterskim cmentarzu wielką lipę, w niej to wywiercimy dziurę i wpakujemy zarazę, następnie zaklinimy i już zaraza będzie nieszkodliwą, jeżeli nikt z was klina nie wyciągnie.

Natychmiast przystąpiono do dzieła. Kołodziej z wielkim świdrem dziurę wywiercił w lipie i przygotował odpowiedni klin czyli gwóźdź drewniany do zatkania dziury.

Następnego dnia z uroczystą procesją i wielkim hałasem ruszył orszak na luterski cmentarz, by pochować dżumę. Już poprzednio zaklął obcy wędrowiec morę w swoją tabakierkę. Na cmentarzu otoczono lipę, wędrowiec nasz po długich zaklęciach i pacierych za duszę zarazy, otworzył tabakierkę nad dziurą. Dżuma od zasytej tabaki kichnęła silnie i wypadła wprost w przygotowaną dziurę. Szybko wbito okrągłak drewniany i dżuma już wydosłać się nie mogła. Od tego czasu skończyła się zaraza i nikt już nie umierał.

Oglądano się za wędrownym, aby mu podziękować, lecz ten znikł niepoznany. Lipa z dziurą i klinem po dziś dzień stoi na luterskim cmentarzu. Od czasu do czasu tylko w burzliwe noce dżuma w dziurze pochowana żałośnie wyje i skowoczy lecz strzegą jej więzienia dobroczynne duchy i nie pozwolą jej się wydostać.

Rozmaitości.

Wynalazca kinematografa umarł w nędzy. W roku 1921 zmarł w Londynie w zupełnej prawie nędzy człowiek, który dał światu jedną z najbardziej dziś rozpowszechnionych rozrywek i dochody olbrzymie ich przedsiębiorcom, [mianowicie wynalazca kinematografa, W. Friese Greene.

W 1889 r. zamożny wówczas Greene, oddał się badaniom nad fotografją, zaczął próby z ruchomymi fotografjami migawkowymi najpierw na płytkach szklanych, a potem na wstęgach celuloidowych. Na próby te wydał, przewidując doniosłość swego wynalazku, 20,000 funt sterl., t. j. cały swój majątek. Ale nie znalazł uznania. Pomimo to usiłował w dalszym ciągu rozpowszechnić swój wynalazek, zabrnął przytem w długie, a nie mogące zapłacić, był nawet zamknięty w więzieniu dla dłużników niewypłacalnych. I przechodziły tak lata, inni podchwycili jego wynalazek i robili na tem majątki, Greene zaś popadł w taką nędzę, że w 1915 roku musiano otworzyć listę składek, aby mu przyjsz z pomocą. Wreszcie znalazł zajęcie w zakładzie fotografji barwnej.

Zmarł nagle, na zebraniu przedstawicieli przemysłu kinematograficznego, przemawiając śród ludzi, zubożonych jego kosztem.

Nowa sztuczka złodziejska Przed sklep pewnego jubilera w Berlinie zajechał w ostatnich dniach w godzinach południowych wóz. Dwóch młodych ludzi zniósł z niego wielką skrzynię i chciało ją wnieść do sklepu. Atoli właściciela nie było, gdyż wyszedł na obiad zamknawszy sklep na klucz. Trażgarze postawili więc skrzynię tuż około drzwi, a sami odjechali.

Zjawili się po upływie pół godziny, a widząc że jubiler jeszcze nie wrócił, zabrali skrzynię z powrotem na wóz i odjechali.

Niedługo potem nadszedł jubiler. Przy otwieraniu drzwi wyleciała z nich z dolnej połowy kwadratowa deska.

Ale zdziwienie jubilera wzrosło niezmiernie, gdy się przekonał, że spora część kosztowności również wyleciała w sposób niemniej dziwny.

Sprytny złodziej, ukryty w skrzyni, przystawionej szczelnie do samych drzwi sklepu, potrafił w przeciągu pół godziny wyrznąć w drzwiach otwór, obrabować sklep i wyrzniętą z niemalym artryzmem i pośpiechem deskę ułożyć kunsztownie na swoim miejscu.

Działo się to wszystko w jasne południe na jednej z ożywionych ulic Berlina.

Katastrofalna powódź w Portugalji. W całej Portugalji spadały ogromne deszcze, którym towarzyszyły straszne burze. Wiele miast i wsi znalazło się zupełnie pod wodą. Komunikacja kolejowa została poważnie przerwana. W suterrenach, w Lizbonie utonęło 15 osób. W Algarve zawaliło się wiele domów przyczem wiele osób straciło życie. Jeden z pociągów wykołcił się wskutek podmycia toru i spadł z wysokiego nasypu. Prawie wszyscy pasażerowie jadący tym pociągiem zginęli. Szkody wyrządzone przez burzę i wylewy są ogromne.

W samym wulkanie. 5 oficerów hiszpańskich wzbilo się w powietrze na samolocie w celu odbycia wycieczki do najwyższego szczytu wysp Kanaryjskich, to jest do wulkanu Tedydy. Okrążywszy kilkakrotnie wulkan, lotnicy postanowili opuścić się wolnym lotem u jego podnóża, stracili jednak kontrolę nad sterem i wpadli w krater wulkanu, na głębokość 15 metrów. Straszna to była chwila, gdyż odurzyły ich siarczane gazy, buchające z wulkanu. Śmierć zdawała się nieuniknioną, kierownik wszakże zdołał jeszcze puścić w lot silnik i skierował samolot w górę. Samolot opuścił trującą głębie, poczem wylądowali szczęśliwie.

Jak długo trzeba liczyć 1 milion marek? Publiczność nasza; rzucająca po składach i lokalach publicznych z lekceważeniem zielone papierki 1 milionowe, z pewnością nie ma dokładnego pojęcia, jak wielką cyfrą jest jeden milion.

Otóż jeden z kasjerów bankowych Grudziądza oblicza, ile czasu potrzeba na przerachowanie jednego miliona danych banknotów. Przypuśćmy, że ktoś ma przeliczyć milion pojedynczych marek polskich. Gdyby rachował z szybkością 60 mk. na minutę, czyli gdyby co sekundę odliczył jedną markę, to licząc bez przerwy po 12 godzin dziennie, musiałby rachować przez 23 dni. Istnieją wprawdzie maszyny do samodzielnego obliczania banknotów, lecz wyłącznie nowych prosto z pod stempla. Liczenie papierków pieniężnych nie daje pewnych wyników.

Zagadki i odpowiedzi.

Jaka jest różnica pomiędzy sędzią a schodami? Sędzia każe podnosić rękę, a schody nogę. Kto jest największym okrutnikiem? Ten kto zabija czas. Kto jest najodważniejszym człowiekiem? Kto poślubiając córkę, staje się zięciem jej matki.

Dlaczego pewne osoby stały się pisarzami? Bo nikt ich nie chciał słuchać, gdy przemawiali.

Zarty.

Przezorny.

Proboszcz: — Powiedźcie mi Piotrze, dlaczego nie chcecie przyjąć urzędu grabarza?

Piotr: — Bo mówią, że kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada.

W sądzie

Na ławie oskarżonych siedzi wyrostek, obwiniony o kradzież spodni.

Po wywodach prokuratora i obrońcy z urzędu, trybunał po krótkiej naradzie wydaje wyrok uwalniający od winy i kary, albowiem z powodu braku dowodów nie można było pod sądemu udowodnić zarzuczonego mu czynu.

Wszyscy wychodzą z sali, ale oskarżony wciąż siedzi na ławce.

Obrońca wychodzi ostatni i wzywa oskarżonego, by jako wolny szedł do domu.

Podsądny mówi cicho: — Zaraz, zaraz, panie mecenasie, niech wszyscy się oddalą, bo te spodnie mam na sobie.

Przywitanie.

Miał burmistrz króla powitać okrzykiem: „Żyj królu“ a radni mieli chórem zawołać: „Z żoną, dziećmi i dworem twoim“!

Gdy wchodzili do sali królewskiej, poślizgnął się burmistrz i krzyknął: — A bodaj cię djabli wzięli — a reszta radnych: — z żoną, dziećmi i całym dworem!

Głuchy ekonom.

Gość: Jest pan w domu? Ekonom: Rzepę kopiemy. Gość: A pani? Ekonom: Świnie ją zjadły, proszę pana.

Gość: E, głupiś wasan, jak... Ekonom: Ja też tak myślę proszę pana, póki nie zamrznie.

W bramie domu.

Zydek: Handele, handele, handele! Stróż: Posed prec, wynoś się, tu siachrajom nie wolno — widzisz go, jaki mi handel.

Zydek: Czego się pan stróż tak wszczeka? Stróż: Umykaj Żydzie, bo ci wszystkie zęby wybiję. Zydek: Aj waj, jaki mi dentysta.

W karczmie.

Trzeźwy: Człowieku! czego się kiwacie i spluwacie?

Pijak: A to tę bestję wódkę, trzydzieści lat już piję i nie mogę do niej nijak przywyknąć.

Nagrobek.

Przechodniu! pód tą mogiłą, Spoczął człowiek zasłużony, Już mu się wszystko sprzyrzyło, A najwięcej — język żony.

Mądry Szłoma.

Przez granicę przekradało się chyłkiem dwóch żydów, Szłoma i Jojne. Szłoma miał wprawdzie paszport, towarzyszył jednak przyjacielowi, który go nie posiadał. Gdy już byli o jakieś sto kroków od słupów granicznych, ukazał się strażnik... Szłoma kazał Jojnii iść spokojnie w stronę granicy — sam zaś zaczął pospiesznie w bok uciekać. Widząc to, puścił się strażnik za nim w pogoń. Gonił trwał kilkanaście minut, wreszcie Szłoma, zmęczony, ustał i siadł na ziemi, ciężko oddychając. Dopadł go strażnik, wołając:

— Paszport! — Jaki paszport? — zapytał Szłoma najspokojniej w świecie.

— Wasz paszport!...

— Mój paszport?... jest...

— Dlaczego ja nie miałbym mieć paszportu? —

i wyciągnął z za cholewy paszport zupełnie legalnie wystawiony, owinięty w brudną chustkę...

Strażnik paszport obejrzał, po chwili zaś zapytał:

— A wy dlaczego uciekali, skoro macie paszport?

— Ja uciekałem? — Szłoma na to — ja nie uciekałem wcale, ja tylko potrzebowałem troszkę biegać.

Ja byłem w tamtym miesiącu w Karlsbadu i pan doktor kazał mi używać dużo ruchu na świeżem powietrzu...

— Ale widzieliście przecież, że i ja za wami gonię

— Nu... Ja myślałem, że i pan strażnik był także w Karlsbadu i panu także doktor kazał prowadzić takie same kuracje.

A Jojne tymczasem bez paszportu, przez nikogo nie zatrzymany, przeszedł najspokojniej granicę.

Weksel w trumnie.

Miał bogacz trzech przyjaciół serdecznych, między którymi był też i żyd. Nadeszła niestety śmierć na bogacza więc sporządził testament, zapisując cały majątek przyjacielom pod warunkiem, że każdy wioży mu do trumny po 1000 marek. Jakoś dwaj przyjaciele spełnili wolę nieboszczyka, żyd zaś zabrał już włożone 2000 mk, a zostawił weksel na 3000 mk. bo i pocóż nieboszczykowi pieniądze?

Z głupim źle żartować.

Czarnkowski, biskup poznański dręczony podagrą, często wołał z bólu:

— Przebój! Dobijcie mnie!

Trafiło się że wśród takiego wołania nie było nikogo prócz Tatarzyna Kamarady'ego, wziętego w niewolę czasu wojny.

Ten tedy służący ofiarował się biskupa zabić:

— Panie! — powiada — Daj ty mi bachmała, a każ mnie wolno do hordy przepuścić, a ja ciebie zarezę jako prosisz.

Spostrzegł się biskup, że źle z głupim żartować.

— Dobrze — powiada — Ale każ tu, Kamarady, pierwszy komu przyjsz, bym mu dał polecenie puszczenia cię wolno.

Wyszedł Kamarady i zawołał kilku sług biskupa.

Dopieroż ujrawszy sługi ochłonął biskup z przestachu i kazał Tatarzyna wsadzić do więzy, a sam potem był ostrożniejszy.

POLECAMY:

pomimo wielkiego wzrostu cen nasz bogato zaopatrzony skład w niżej podane towary jeszcze po bardzo korzystnych cenach:

Gabardyny w wszystkich kolorach
Popeliny gładkie i w paseczki
Eolieuny
Crêpe Marocam
Szewioty, Bostony, Twill itd.
Krepony
Kretony
Musliny
Batysty w najnowsze paseczki
Frotte gładkie, w kraty i paseczki

Materiały białkowe
Bielizniane w wszelkich szerokościach
wyrób krajowy i zagraniczny.

Flanelki koszulowe
Pique barchan
Adamaszek na obrusy
Zefiry na koszule wierzchnie
Fartuchowe w każdej szerokości
i ładnych deseniach

Poscielowe
Inlety pod gwarancją nieprzepuszczalne

Materiały ubraniowe

na obecny sezon w najnowszych deseniach.

Następnie polecamy nasz bogato zaopatrzony

oddział firan

garnitury odpasowane, story, madras, firany tułowe w wszelkich szerokościach.

Jedwabie**Jedwabie****SZYKTANC i REKOWSKI**

ulica Długa nr. 19. BYDGOSZCZ ulica Długa nr. 19.

Szanownej Publiczności z Chojnic i okolicy
podaję do wiadomości, że

otworzyłem

INTERES

w ul. Młyńskiej nr. 2

dawniej Hausfrauenverein.

Dom wysyłkowy MERKUR

CHOJNICE

Gimnazjalna 4/5 Młyńska 2 Pl. Jagielloński 4.

**Państwowe Nadleśnictwo
Chociński Młyn**

poczta Konarzyny, powiat Chojnicki

Sprzedż drzewa opałowego

We wtorek, dnia 29. kwietnia br o godz. 11.
odbędzie się sprzedaż drzewa opałowego w **Konarzynie** na sali u pana Chirkowskiego dla
potrzeb lokalnych z rewirów Hohenkamp, Kopernica,
Chociński Młyn, Zychce i Ferdynandshof za gotówkę
w dniu licytacji.

Handlarze wykluczeni.

Podziękowanie.

Zachcowałem, jak lekarze stwierdzili na gruźlicę
tuberk.

Leczyłem się u kilku lekarzy, lecz bez żadnego
skutku i także lekarze stwierdzili moją chorobę bez
nadziei. Udałem się wtenczas do homeopaty

p. Kasprzewskiego

Bydgoszcz, Dworcowa 31 b Dzięki jego leczeniu
odzyskałem w krótkim czasie zupełne zdrowie, za co
mu serdecznie dziękuję, i każdemu cierpiącemu
na podobną chorobę polecam.

Kazyaka Franc.
Gdańska 53.

Kanapa mieszkania

jak nowa na sprzedaż.

Strzelecka 47

II. piętro.

Poszukuje się

od 2—4 pokoi

od zaraz lub później. Zgłoszenia pod off. 4 do Dziennika Pomorskiego.

Cena obojętna.

GOTOWE

Spodnie sportowe Bresches
z manszestru, cord
i sukna wojskowego

w najlepszym gatunku
własna konfekcja miarowa
dobry krój
poleca po niskich cenach
we wszelkich wielkościach

Dom sportowych mód

Oton Weiland
Dworcowa 10

realności

wszelkiego rodzaju jak:
młyny wodne i parowe
cegłownie, tartaki, wile
i budynki wiejskie i
miejskie, fabryki, za-
budowania fabryczne,
jak i posiadłości wiej-
skie od 3—1800 mórg
na sprzedaż i zamianę
w Polsce, Niemczech
i Gdańsku.

Edmund Suwalski

Bydgoszcz,
ul. Śniadeckich 2 telef. 590.

1000 beczek
Cementu „Wysoka“

300 beczek

Destylowanej
smoły węglowej
100 000 kw. m.

Asfaltów. tektury
na dachy.

Tłuste wapno
niegaszone

dostarczają bardzo ko-
rzystnie natychmiast

Bracia Schlieper,
hurtownia materiałów
budowlanych,
BYDGOSZCZ,
Telefon 306 i 861.

Dostarczamy
najtaniej

**Wapno
Cement**

budowlane i nawozowe
najlepszego gatunku „Wysoka“
Franciszek Gutmann i-Ska
Tezew, telefon 47.
Starogard, telefon 79.

Polecam
sok malinowy
i oliwę jadalną

francuska.
Drogerja pod Orłem

Aleksy Wojnowski
Chojnice (Pom.)

Polecam na święta

Jabłka wyborowe
wszelkie gatunki
owoce suszone
warzywo, cebulę
pomarańcze, cytryny
oraz mąkę
amerykańską
Codziennie świeże sielawki.

W. Leopold
Dworcowa 3.

Świeżo nadeszły

aparaty do gotowania na gazie
z jednym i dwoma ogniskami z żelaza
lanego i emalji

Naczynia cynowe każdego rodzaju

Kotły do prania
I do gotowania dla bydła

Wanny, węborki
jako i

20 ltr. konwie do transportu mleka
(niemieckiej fabrykacji).

Naczynia emaljowe bardzo tanie.

Wielki zapas do oświetlenia
gazowych i naftowych.

Warsztat reparacji przyrządów gazowych
kanalizacyjnych i wodociągów

MAX SEMRAU

blachmistrz

Plac Jerzego nr. 7.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Plast“

przyjmuje wszelkie ubezpieczenia ogniowe
życiowe wypadkowe, kradzieżowe, szuby itd.

Wszelkich informacji udzielają

STROINSKI, Batorego 7

i p. DOLATA, Człuchowska 2 (Bazar)
Tel. 115.

Nadeszła!

sól kuch. i bydl.

Dom Wysyłkowy MERKUR
Chojnice.

Zgubiłem dnia 14. 4.
wykaz osobisty
oraz znaczne papiery
Oddawca dostanie nagrodę
Stanisław Duraj
Nowe Prusy pocz. Gotelb
pow. Chojnice.

Elektromotor

Typ. A. E. G. 7 1/2 P.S
220 volt 29 amp.
obrot 1000

dobrze utrzymany zaraz do
sprzedania. Zgłosz. do adm.
Dz. Pom. pod Elektromotor.

Nadszedł!

Przyma
górnosi. węgiel

jako też przyma płukany
westfalski węgiel

dla kuźni.

R. Nowacki
Chojnice.

Wateę

poleca korzystnie

Weiland

Dworcowa 10.

NOWA - AMERYKA

W drugie święto
Wielkanocne
urządzam

**zabawę
taneczną**

na którą uprzejmie zapraszam.
Gospodarz.

Wilhelminka

w święta Wielkanocne
od godz. 4 popoł.

Koncert

przy wolnym wstępie.

Poszukuję

dwóch czeladników

krawieckich

Trawicki Edmund

Czersk, Szkolna 6.

Fabryka Wyrobów Słodowych

„MALTOPOL“

KARTUZY (Pomorze)

Adr. tel. Maltopol

Telefon Nr. 7.

Ekstrakt słodowy „Maltopol“

Niezbędne dla dzieci.

Naturalny środek odżywczy. Zalecany przez lekarzy jako wzmacniający organizm dla nerwowych, rekonwalescentów, małokrwistych, chorujących na blednicę, niestrawność, na płuca, dla chudych, kobiet w połogu :-: karmiących matek, starzejących się. :-:

Kawa słodowa „Maltopol“

sporządzona pod gwarancją tylko z czystego siodu bez wszelkich innych domieszek jest najlepszą i najtańszą, a w smaku nie — — — — — przewyższoną. — — — — —

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

założone w roku 1870

oraz

„Patria“ Polskie Towarzystwo Asek. i Reasekuracyjne
Sp. Akc.

zawiadamia niniejszem, że powierzyło zastępstwo w działach ogniowym, kradzieżowym, transportowym, gradowym, wypadkowym i życiowym na **miasto Chojnice i okolice**

panu Antoniemu Kunowskiemu
w Chojnicach, ul. Dworcowa nr. 17

do którego prosimy zwracać się w wszystkich sprawach dotyczących ubezpieczeń.

Pomorskie Towarzystwo Przemysłowe i Handlowe z.o.p.

Tel. 47.

Tczew

Tel. 47.

(Franciszek Guttman i S-ka.)

posiadając własną nowopobudowaną:

Fabrykę Papy Dachowej w Starogardzie, ul. Pelplińska, telef. 79

dostarcza punktualnie:

Papę dachową, Smołę węglową i drzewną, Lepnik Karbolineum, Papniaki, Gwoździe budowlane, Gips Trzcinę do sufit. Portlandcement, Wapno i t. d.

Jako reprezentanci znanej rafinerji nafty **Bracia Nobel** dostarczamy **po cenach fabrycznych**

Benzynę, benzol, Oleje maszynowe, cylindrowe i wszelkie inne oleje i tłuszcze techniczne.

Oskar Weiland



FAJKI I UTENSYLJE DO PALENIA

CHOJNICE (Pomorze)
ul. Człuchowska 19

Fajki „Brugère“ w wielkim wyborze. — Bogato zapatrzona składnica w wszystkie rodzaje fajek, :-: papierońniczki i wszelkie artykuły do palenia :-:

CYGARY, PAPIEROSY I TYTONIE
w wielkim wyborze,

Teraz jest czas!



Tabliczki i zeszyty szkolne
Bibula i okładki do zeszytów
Bloczki rachunkowe, garderobowe i
Wstępu, Notesiki
Książeczki kelnerowe i hotelowe
Papier krepowy w rolkach
Papier jedwabny - kwiatowy
Papier glancowy
Papier listowy, artykuły biurowe

Papier — rysunkowy w arkuszach i rolkach

Bibula „J'ai soif“
Papier kancelaryjny i conceptowy

Leitz — Segregatory, skoroszyty

(najlepszy wyrob niemiecki)

Ołówki zwyczajne i stolarskie
(wyroby polskie i niemieckie)
Atrament „Pelikan“

Karty — do Gry

(Stralsundzkie i Lapin i Ska.)

Torebki papier pergamentowy
Papier do opakowania w arkuszach i w rolkach
Bibula do opakowania
Kartony wysyłkowe
Bibula do opakowania butelek

„Segrobo“ T.z.o.p. Bydgoszcz
Hurtownia — Dworcowa 38.

Najlepszy środek do prania

Wszędzie do nabycia



Oszczędza pracę i pieniądze

Chem. Fabryka Czesława Nagórskiego
w Starogardzie (Pomorze)

Klinika lalek.

Wielki wybór w częściach składowych dla lalek, w lalkach chińskich, perukach, siatkach, warkoczach. Fabrykacje z włosów i t. p.

Bytomski. Klinika lalek

Dworcowa 15 a. Bydgoszcz, Dworcowa 15 a.
Kupuje także wyczesane włosy.

Dla czego papierosy

PALMIRA i WAŃKA

są najmodniejsze ?

Bo kto pali — ten chwali.

UWAGA: Papierosy Palmira i Wańka wyrabiane są w polskiej firmie **B. WOJNAROWSKI**
BYDGOSZCZ, Dworcowa 5, telefon 940.

Założ. 1911

C. B. „EXPRESS“

Założ. 1911

Bydgoszcz

Główne biuro — Jagiellońska 70, Tel. 665, 799, 800

Hurtownia gazet i biuro ogłoszeń

poleca

w abonamencie i pojedynczych egzemplarzach gazety

czasopisma

pisma sportowe

pisma fachowe

żurnale

krajowe i zagraniczne.

120 tysięcy CEGŁY

po 75 000 000 marek za tysiąc do oddania

Zakład Poprawczy
w Chojnicach.